NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

Rok XIII. Kraków. piątek 3 stycznia 1930 Nr. 3

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7
Telefon Nr. 279. — Telefon redaktora naczelnego Nr. 3689.
Konto czekowe PKO w Krakowie 400.630.
Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do Administracji.
Komunikaty przesłane redakcji nie będą uwzględnione.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12 do 1 w południe.

Cena numeru 25 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 6'00 kwart. Zł. 18'00
w Krakowie z odnosz. do domu „ „ 6'20 „ „ 18'60
Na prowincji z przesyłką poczt. „ „ 6'60 „ „ 19'80
Zagranicą z przesyłką pocztową „ „ 10'00 „ „ 30'00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0'20, wiersz milimetr. I-szp. Zł. 0'25, nadesłane Zł. 0'75, wiersz milim. I-szp. w tekście Zł. 1'00, wiersz milim. I-szp. na I-ej stronie Zł. 1'25, gratulacje Zł. 12'50. Za zastrzeżenie miejsca dolicza się 25%.

O umarzaniu podatków

Kraków, 2. stycznia

Sprawozdania skarbowych biur egzekucyjnych wykazują w ostatnich czasach bardzo ciekawe cyfry, interesujące nietylko obywateli-płatników, ale także miarodajne czynniki państwowe.

Wiadomą jest rzeczą, że wymiary podatkowe nie zawsze są słuszne i legalne, z czasem jednak wrastają w moc prawną, jużto dlatego płatnik nienależycie się bronił, jużto dlatego, że że niema środków na zapłatę obrony ani podatku. Tworzą się w ten sposób zaległości podatkowe, a do nich przybywają zaległości faktyczne tych wszystkich zobowiązanych, którzy otwarcie wyznają, iż nie mają środków na zapłatę dłużnych sum. W księgach bierczych Kas Skarbowych figurują kolosalne kwoty roszczeń Skarbu Państwa do obywateli, do tych kwot kapitału dopisuje się za każdy rok budżetowy odsetki zwłoki po 2 proc. miesięcznie, a za każdą w ciągu roku przedsięwziętą egzekucję bez względu na wynik 5 proc. od wykazanej do egzekucji sumy, obliczonej wraz z odsetkami aż po dzień czynności sekwestracyjnej.

I udają się do odnośnych „restantów“ egzekutorowie, zabierają ze sobą teczki na pieniądze oraz duże wozy ciężarowe, a wracają z pustemi teczkami i wozami. Nie przynoszą ani pieniędzy ani ruchomości, mimo intenzywnej pracy brak rezultatu, a pozostają tylko sprawozdania, których dokładna analiza uwydatnia w całej pełni konieczność reformy prawa skarbowego, problemu dotychczas niedocenianego. Nikt inny nie przemówi lepiej do przekonania właściwych czynników o konieczności reformy podatkowej i odciążenia ludności jak własnie kierownicy egzekucji skarbowej.

1) Przedewszystkiem wykazują sprawozdania anormalny stosunek wpływów na koszta egzekucyjne i odsetki zwłoki w stosunku do dłużnego kapitału. Suma dłużnego kapitału jest zazwyczaj duża, płatnik składa do rąk organu egzekucyjnego zaliczkę i w ten sposób uzyskuje zwłokę. Złożoną sumę zużywa się na umorzenie narosłych odsetek po 24 % w stosunku rocznym plus 5 proc. na koszta egzekucyjne. W ciągu roku więc płaci obywatel 31 proc. od dłużnej sumy, nie uiszczając ani grosza na umorzenie kapitału. Jeżeli zaś w ciągu roku dokonywa Urząd Skarbowy kilkakrotnie egzekucji, obowiązki płatnika powiększają się za każdym razem o 5 proc. Każdy wierzyciel musi w takim wypadku zdawać sobie zupełnie sprawę z tego, że ma do czynienia z jednostką, skazaną na zagładę gospodarczą, takie obciążenie prowadzi do ruiny obywateli, a temsamem i ruiny Państwa.

2) Wpływy przymusowo ściągniętych kwot maleje, kwoty przekazane do ściągnięcia rosną. Każdy sekwestrator dostaje przeciętnie dziennie 25 większych zaległości, celem przeprowadzenia egzekucji. Z miesiąca na miesiąc spada cyfra wpływów w gotówce, natomiast rośnie cyfra dokonanych zajęć. Prosty stąd wniosek: kto ma środki, ten płaci sam, świadom kolosalnych kosztów, kto nie ma, ten nie zważa na wysokie odsetki i koszty egzekucyjne, lecz dopuszcza do wykonania zajęcia.

3) Ilość dokonanych zajęć stoi w odwrotnym stosunku do wartości zajętych ruchomości. Zajmuje się zresztą wszystko. Wypadki zajęć nie tylko rzeczy stanowiących własność trzecich osób, ale nawet rzeczy znajdujących się bodaj w miejscu, które niegdyś zajmował restant, są na porządku dziennym. Roszczenia o wyłączenia skierowane tak do Władz Skarbowych jak i do Sądowych, są masowym objawem ostatnich dni. Wszystkie sprawy kończą się wyłączeniem, a to powoduje nowe zajęcie, często tych samych rzeczy i tak beznadziejnie w kółko. Kasy Skarbowe przypisują tylko za każdym razem „egzekutne“ 5 proc. Sprawy sądowe o usunięcia z pod egzekucji mnożą się w sądach.

4) Zwiększa się ilość licytacyj. Wpływy z licytacyjnych sprzedaży nie przynoszą ani 1 proc. kwot wykazanych do ściągnięcia. Efekt przymusowej sprzedaży śmieszny.

5) Władze Skarbowe wstrzymują w wielu wypadkach licytację. Okazuje się bowiem, że zaległość stoi w rażącym stosunku do całego majątku dłużnika. Na pokrycie choćby połowy zaległości trzebaby sprzedać nie tylko wszystkie towary, ale całe urządzenie sklepowe i domowe. Rygorystyczne zachowanie się organów skarbowych sprowadziłoby z miejsca likwidację najmniej połowy wszystkich przedsiębiorstw, czem dotkniętoby bardzo poważne jednostki. Wiedzą o tem bardzo dobrze p. p. Prezesowie Izb Skarbowych, nikt jednak nie ma odwagi wyznać prawdy. Dłużnicy i wierzyciele żyją *kredytem*, dłużnik nie docenia swego długu, wierzyciel zadawalnia się tem, że ma do odebrania.

Wytworzyła się paradoksalna sytuacja. Wszystkie przypisane należności stanowią podstawę preliminarza Państwa, cyfry te są jednak w wielkiej mierze *fikcją*. Dłużnicy łudzą się nadzieją umorzenia, w bilansach swoich nie biorą nigdy pod uwagę rzeczywistego długu, dochodzi czasem do drastycznych scen. Nadmierność obciążenia jest tak widoczną, że wykonanie czynności egzekucyjnej jest z ogólnoludzkich względów wręcz nieprzyjemne.

Jedynym środkiem zaradczym w takiej sytuacji jest prośba lub wniosek o umorzenie. Nim przejdę do szczegółowego omówienia tej sprawy, przytoczę obowiązujące w tej mierze przepisy najważniejszych ustaw, t. j. dotyczących podatku obrotowego, dochodowego, majątkowego, podatku od lokali i podatku gruntowego.

Podatek przemysłowy. Według art. 93 ustawy o pod. przem. z 15 VII. 1925 mogą Izby Skarbowe bez żadnego ograniczenia umarzać należytości z tytułu podatku przemysłowego z powodu bezwzględnej nieściągalności. Kiedy dana należność jest „bezwzględnie nieściągalną“ zależy od poszczególnego przypadku. Władze Skarbowe I. Instancji są bardzo powściągliwe w stawianiu wniosków z powodu bezwzględnej nieściągalności z art. 93 ustawy o podatku przemysłowym.

Według art. 94 ustawy o podatku przem. może Minister Skarbu w wyjątkowych wypadkach zasługujących na szczególne uwzględnienie, gdyby uiszczenie podatku mogło narazić egzystencję gospodarczą płatnika, zezwolić na całkowite lub częściowe umorzenie podatku. Po myśli § 22 rozp. Min. Skarby z 22 VI. 1927 Dz. U. Rz. Nr. 66 Minister Skarbu upoważnił Izby Skarbowe do stosowania art. 94 tylko w wypadkach, gdy chodzi o umorzenie do 1.000 złotych. Wszystkie inne sprawy są zastrzeżone Ministerstwu.

Podatek dochodowy. Po myśli art. 84 ustęp II. ustawy o podatku dochodowym może Komisja Szacunkowa umorzyć odpowiednią część bieżącego podatku dochodowego. Muszą zachodzić równocześnie dwa warunki: 1-e Wskutek nieszczęśliwych okoliczności lub nadzwyczajnych wydarzeń zdolność płatnicza odnośnej osoby musi ulec znacznemu osłabieniu, 2-o prośba o umorzenie musi być wniesioną najpóźniej do końca roku podatkowego.

Natomiast prawo umorzenia podatku dochodowego niepobranego względnie niedobranego, a przypadającego do zapłaty w latach poprzedzających rok podatkowy przysługuje po myśli art. 126 ustawy o podatku dochodowym wyłącznie Ministrowi Skarbu, który rozporządzeniem z 20 VI. 1927 Dz. U. Rz. Nr. 66/27 upoważnił Izby Skarbowe do ostatecznej decyzji w sprawach o umorzenie poniżej 200 zł.

Podatek od lokali. (Państwowy podatek lokatorski). Na podstawie §§ 16 i 17 rozp. Min. Skarbu z 29 XII. 1926 upoważnione są Magistraty większych miast do umorzenia zaległego podatku lokatorskiego poniżej 100 zł., Izby Skarbowe poniżej 200 zł., zaś powyżej tej sumy Ministerstwo Skarbu, przyczem celem uzyskania umożenia należy wykazać wyjątkowe położenie zasługujące na szczególne uwzględnienie.

Bezrobotni zajmujący jedno lub dwuizbowe mieszkania, o ile nie mają sublokatorów nie płacą wogóle podatku lokatorskiego. O ile także i ci sublokatorowie są bezrobotnymi, upoważnione są Magistraty po myśli powołanego wyżej rozporządzenia do umorzenia podatku lokatorskiego od takich mieszkań bez względu na sumę zaległości.

Podatek majątkowy. Według art. 52 ustawy o pod. maj. z 11 VIII. 1923 Izba Skarbowa może całkowicie lub częściowo umorzyć podatek majątkowy tym płatnikom, których majątek uległ zmniejszeniu przynajmniej o 1/5 wskutek pożaru, powodzi lub innych nadzwyczajnych wydarzeń. Prośba musi być wniesiona w przeciągu 60 dni po wypadku, który spowodował zniszczenie majątku, a wysokość ewentualnego umorzenia zależy od stopnia zniszczenia.

Podatek gruntowy. Ministerstwo Skarbu przyznało ulgi tym rolnikom, których majątki zostały zniszczone wskutek działań wojennych lub klęsk elementarnych. Ulgi są całkiem wyjątkowe, niespotykane przy innych podatkach. W szczególności odsetki za odroczenie wynoszą 5 proc. w stosunku rocznym, dla majątków o obszarze niżej 43 ha. można uzyskać odroczenie zapłaty bez odsetek.

Umożenie podatku poniżej 500 zł. załatwia

po myśli rozporz. Min. Skarbu z 31 V. 1924 Dz. U. Rz. 48/24 Izba Skarbowa.

Przegląd powyższych szczegółowych postanowień w sprawie umorzenia daje dokładną orjentację osobom reflektującym na umorzenie podatków- Zasadą jest, iż o umorzenie musi wystąpić płatnik z odrębną prośbą i warunki, zasługujące na uwzględnienie szczegółowo przytoczyć oraz podać dowody na stwierdzenie istotnych dla umorzenia okoliczności.

Charakterystycznym objawem ostatnich miesięcy jest kolosalny wzrost liczby podań o umorzenie. Cała masa ludzi przychodzi zwolna do przekonania, że jedynem wyjściem z sytuacji jest całkowite lub części owe umorzenie, odpisanie odsetek za zwłokę, kosztów egzekucyjnych lub zezwolenie na ratalną spłatę kapitału bez odsetek. Niestety obowiązujące przepisy nie dopuszczają stosowania tych szerokich ulg, których konieczność wywołaną została nadzwyczajnymi okolicznościami, a proceder jest nader przewlekły. Każdy poważniejszy wniosek o umorzenie należycie skonstruowany i udokumentowany musi przejść przez trzy instancje. Pominąc szereg formalności, wymaganych przez każdą instancję, warto nadmienić, że w myśl ostatniej instrukcji Ministerstwa Skarbu, Urzędy Skarbowe muszą dołączać do wniosków o umorzenie akta egzekucyjne, wykazując ewentualne próby ściągnięcia zaległych kwot. Do uzyskania umorzenia muszą Urzędy Skarbowe wykazać, iż próby przeprowadzenia egzekucji powtórzone były kilkakrotnie w pewnych odstępach czasu i że okazały się bezskuteczne. Po takiej relacji i opinji sprawy powyższe leżą po kilka miesięcy w każdej instancji, a skoro jak wiadomo sprawy wymiarowe nie są terminowo załatwione, łatwo sobie wybrazić można, z jakim „pośpiechem" postępują naprzód sprawy o umorzenie. — Okresy dwóch lub trzech lat wyczekiwania na pozytywny wynik są na porządku dziennym a ponieważ Władzom Skarbowym nie zależy wogóle na załatwieniu tych wniosków, większość spraw spoczywa bez rozpoznania.

Jest to objaw nader szkodliwy. W każdem zdrowem przedsiębiorstwie odbywa się przegląd dłużników, pozycje wątpliwe się odpisuje Ekonomicznie słabszym należy dać możność zadośćuczynienia obowiązkom w miarę sił, nie należy zamykać oczu na rzeczywistość, nie należy prowadzić w ewidencji fikcyjnych sum, by z czasem nie doznać zupełnego zawodu. **Adw. Dr. I. Leuchter.**

ORĘDZIE MACDONALDA.

Londyn 1. 1. PAT. Premjer MacDonald w swojem orędziu noworocznem wyraża nadzieję, że rozpoczynające się 10-lecie będzie okresem lepszym, stałej poprawy sytuacji. W sprawie trudności, z któremi walczy przemysł, premjer podkreślił potrzebę jedności w pracy.

UDAREMNIONY ZAMACH NA DELEGACJĘ WŁOSKĄ?

Paryż 1. 1. PAT. Aresztowano tu trzech Włochów pod zarzutem przygotowywania zamachu na delegację włoską na sesję Rady Ligi Narodów. Zamach miał być wykonany w Genewie w dniu 15 stycznia.

HINDENBURG SKARŻY ORGAN HITLEROWCÓW.

Berlin 1. 1. PAT. W tutejszych kołach politycznych wywołała wielkie wrażenie wiadomość, że prezydent Rzeszy Hindenburg wniósł przeciwko organowi berlińskich hitlerowców „Angriff" skargę z powodu ogłoszenia przez ten dziennik obelżywego artykułu, zawierającego inwektywy przeciwko prezydentowi. — Wspomniany artykuł zatytułowany był „Czy prezydent Rzeszy jeszcze żyje?".

RUINY SODOMY.

Londyn. 1. 1. PAT. Reuter donosi z Jerozolimy, że w środkowem dorzeczu Jordanu odkryto ruiny, które stanowiły najprawdopodobniej miasto Sodomę. Ze śladów odkrytych wynika potwierdzenie, że Sodoma zniszczona została przez żywiołowy ogień.

---o---

Min. Zaleski stwierdza poprawę stosunków polsko-sowieckich

Wiedeń 1. 1. PAT. „Neue Freie Presse" zamieszcza uwagi polskiego ministra spraw zagranicznych Zaleskiego na temat rozbrojenia. Minister Zaleski oświadczył: „Podpisanie paktu Litwinowa wzmocniło skuteczność gwarancyj pokojowych na wschodzie Europy i stało się w ten sposób ważnym czynnikiem w przywróceniu wzajemnego zaufania, które jest koniecznym wstępem do rozbrojenia. **Stosunki między Polską a sowietami poprawiły się po znacznej przerwie w sposób istotny**, a rezultaty, które osiągnęły mieszane komisje graniczne ustanowione przed trzema laty, są bardzo zadowalające, gdyż pewnem jest, iż **zlikwidowały one spory, które przed ustanowieniem tych komisyj bardzo się zaostrzyły. Muszę przyznać, że rząd sowiecki, od czasu, kiedy te komisie istnieją, okazuje jak najlepszą wolę. Można z** tego widzieć, co sądzą o t. zw. „niebezpieczeństwie bolszewickiem dla Europy". **Świat potrzebuje pokoju. Pokoju tak społecznego, jak i usunięcia niebezpieczeństwa wojen militarnych. Każda próba przewrotu społecznego pociągnie za sobą ofiary w pieniądzach i ludziach. Polityka pokoju, świadoma swego zadania, polityka, jaką dzisiaj uprawiają przedstawiciele wszystkich państw w dziedzinie zagranicznej, musi posiadać jako pendent pokój społeczny. Tylko** taka polityka może zażegnać niebezpieczeństwo konflagracji które zagraża dobrobytowi, a nawet istnieniu narodów i zwiększyć możliwości postępu ludzkości w kierunku rozwoju moralnego i gospodarczego".

Narada palestyńskich członków A. C.

Jerozolima. I. 1. ŻAT. W związku z wyjazdem Harry Sachera do Anglji odbyło się pod przewodnictwem *Sprincaka* zebranie członków sjońskiego Komitetu Wykonawczego, przebywających obecnie w Palestynie, oraz członków prezydjum Waad Leumi. Na zebraniu tem omówiono obecną sytuację polityczną oraz perspektywy na najbliższą przyszłość w związku z ukończeniem prac komisji śledczej.

Wyczerpujący referat o sytuacji złożył Harry *Sacher*. Pani Henrietta *Szold* przedstawiła sytuację ruchu sjońskiego w Ameryce i Anglji, poczem wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos: *Harzfeld, Supraski, Remez, Dizenhof, Ben-Gurion, Mereminski, Usyszkin, Ben-Zwi, Rubaszow i Mossinsohn.* W toku dyskusji poruszono stanowisko wobec ewentualnej zmiany konstytucji władz administracyjnych w Palestynie, jak również porządek dzienny sesji komitetu administracyjnego Agencji Żydowskiej, która rozpoczyna się dnia 1 lutego w Nowym Yorku. Końcowe przemówienie wygłosił Harry Sacher.

ŻYCZENIA NOWOROCZNE W IMIENIU ŻOŁNIERZY ŻYDOWSKICH.

Warszawa 1. 1. ŻAT. Wśród przedstawicieli armji, zebranych dziś na Zamku, celem złożenia życzeń noworocznych p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, był obecny również rabin naczelny wojsk polskich, pułk. Dr. Mieses, który złożył p. Prezydentowi życzenia w imieniu żołnierzy żydowskich.

Pozatem złożyli p. Prezydentowi życzenia w imieniu ludności żydowskiej prezes zarządu warszawskiej gminy żydowskiej pos. Farbstein oraz z ramienia rabinatu rabin Kahan.

OTWARCIE ZJAZDU REWIZJONISTÓW

Warszawa. I. 1. ŻAT. Dziś wieczorem nastąpiło otwarcie konferencji sjonistów-rewizjonistów w obecności 150 delegatów. Obrady zagaił poeta Jakób *Kahan*, poczem referat polityczny wygłosił Meir *Grossmann* z Londynu. Mówca przedstawił obraz obecnej sytuacji w Palestynie i w ruchu sjońskim ze stanowiska rewizjonistycznego, stwierdzając trzy zasadnicze, zdaniem jego fakty: 1) wzmożona walka Arabów przeciwko idei państwa żydowskiego, 2) nieprzychylne stanowisko administracji palestyńskiej, i 3) nieprzychylne (?) stanowisko niesjonistycznych członków Agencji Żydowskiej. W konkluzji wypowiedział się mowca za zwołaniem nadzwyczajnego Kongresu sjońskiego oraz ustąpienia Egzekutywy.

Z kolei nastąpiły powitania, przyczem podnieść należy, że przedstawiciel grupy Et Liwnot *dr. Gotlieb* wypowiedział się również za zwołaniem nadzwyczajnego Kongresu, podczas gdy przywódca Al Hamiszmar pos. *Grynbaum* oświadczył, że jakkolwiek grupa jego szła dotąd zawsze ręka w rękę z rewizjonistami gdy chodziło o zwalczanie Egzekutywy, to jednak tym razem mowca nie uważa za możliwe zwołanie nadzwyczajnego Kongresu, obawia się bowiem ujawnienia w chwili obecnej tarć w obozie sjońskim, a nadto nie wierzy w szczerość polityki angielskiej w Palestynie. Winę obecnej sytuacji ponosi nie kierownictwo sjońskie, lecz administracja palestyńska, na którą Kongres i tak nie miałby wpływu.

ZAMACH NA AUSTRJACKIEGO WICE-KONSULA W GDAŃSKU.

Gdańsk 1. 1. Szofer wicekonsula austrjackiego w Gdańsku, p. Arona Mayera, będąc w stanie nietrzeźwym, wszczął kłótnię ze swym chlebodawcą, przyczem kilkakrotnie strzelił doń z rewolweru. Mayer cudem tylko uniknął śmierci, szofer natomiast zbiegł do sąsiedniego pokoju, gdzie celnym strzałem pozbawił się życia.

HANIEBNE WYSTĄPIENIE ŻYDOWSKIEGO SENATORA SOCJALISTYCZNEGO W GMINIE GDAŃSKIEJ

Gdańsk. 1. 1. ŻAT. Na ostatniem posiedzeniu zarządu miejscowej gminy żydowskiej rabin dr. Grün zgłosił wniosek, by gmina przeznaczyła 500 guldenów dla nauczycieli języka niemieckiego, udzielających nauki na kursach wieczornych dla robotników żydowskich z Polski, przy towarzystwie oświatowym „Perec". Przeciwko wnioskowi wystąpił sen. socjalistyczny dr Kammitzer, wybrany z ramienia bloku liberalno-ortodoksyjnego, który oświadczył, że ponieważ panującą obecnie tendencją jest rugować robotników cudzoziemców z Gdańska, przeto nie należy dawać żydowskim robotnikom z Polski możliwości nauczenia się języka niemieckiego, ponieważ wtedy nie będą chcieli wyjeżdżać z Gdańska.

SMUTNA STATYSTYKA

Moskwa. 1. 1. ŻAT. Ogłoszono tutaj oficjalnie sprawozdanie dotyczące liczby bóżnic, które w chwili obecnej znajdują się na terenie Rosji sowieckiej. Ze sprawozdania wynika, że w Rosji istnieje obecnie o 646 bóżnic mniej aniżeli przed rewolucją bolszewicką. Największa ilość skonfiskowanych bóżnic przypada na Ukrainę, gdzie w r. 1914 było 1400 bóżnic, pod koniec zaś r. 1929 było ich tylko 506. Pozostałych 140 bóżnic skonfiskowano (na fabryki, kluby robotnicze sklepy) w Rosji centralnej i na Białorusi. Władze naczelne ukraińskie mają jeszcze rozpatrzeć kilkadziesiąt rezolucyj, domagających się dalszych konfiskat domów modlitwy żydowskich.

---o---

Dziesięciolecie autonomji kulturalnej na Łotwie

(K) Dnia 8 grudnia 1929 obchodziła Łotwa doniosły jubileusz. Ale czy tylko Łotwa? Jubileusz małego państewka był też jubileuszem szczerej demokracji świata. Wszyscy bowiem interesujący się uregulowaniem kwestji mniejszości narodowych z uczuciem serdecznej sympatji solidaryzowali się z tym jubileuszem, widząc w nim początek naprawdę nowej ery w rozwoju ludzkości.

Dnia 8 grudnia 1919 r. prowizoryczny parlament Łotwy tzw. Rada Narodowa uchwaliła ustawę o szkolnictwie mniejszości łotewskich, stanowiącą składową część ustawy regulującej wogóle szkolnictwo w państwie. Przewodnią myślą tej ustawy o szkolnictwie mniejszości jest idea antonomji personalnej, która znalazła swój wyraz w utworzeniu ciał administracyjnych zawiadujących szkolnictwem każdej mniejszości narodowej, a podlegających bezpośrednio ministrowi oświaty.

Idea personalnej autonomji zrodziła się, jak wiadomo, właściwie w Austrji, jej twórcami byli Renner i Bauer, ale w starej Austrji idea ta napotkała na takie trudności i takie niezrozumienie, że o jej urzeczywistnieniu nie mogło być nawet mowy. Nietylko jednak książki mają swoje losy, ale też i idee! I oto piękna myśl autonomji personalnej, tak logiczna w swych założeniach, tak szlachetna w swych intencjach przestała być bezdomna, znalazłszy przytułek w dwóch państwach bałtyckich — w Estonji i na Łotwie.

Dnia 8 grudnia 1919 r. uchwalił prowizoryczny parlament na Łotwie ustawę, wedle której wszystkie prywatne, komunalne i państwowe szkoły mniejszości narodowych stanowią jeden organizm, na czele którego stoi reprezentacja mniejszości narodowych. Te uposażone w pełnię administracji władze, podległe są ministrowi oświaty, któremu nie przysługuje jednak prawo nominacji ani urzędników ani nauczycieli, a prawo to wykonuje frakcja parlamentarna każdej mniejszości narodowej. Szkoły, których programy uchwalają same mniejszości, mają prawo publiczności. Organom państwowym przysługuje prawo kontroli, które jest jednak ściśle określone i obejmuje tylko czuwanie nad tem, by program szkolnictwa mniejszości narodowych nie naruszał wspólnej więzi państwowej. Dla szkolnictwa ludowego przewidziany jest typ 8-klasowej szkoły, a utrzymywane ono ma być przez gminy. W budżecie szkolnictwa średniego partycypują mniejszości narodowe stosownie do swej liczebności.

Na tej podstawie istnieje obecnie w łotewskiem ministerstwie oświaty pięć departamentów szkolnictwa mniejszości narodowych, a mianowicie szkolnictwa niemieckiego, rosyjskiego, żydowskiego, polskiego i białoruskiego. Posiadają one *571* szkół na *2064* szkół całej Łotwy. Jak wiadomo, Estonja uzupełniła ten system wprowadzając kataster narodowy, czego dotychczas nie uczyniono jeszcze na Łotwie. Nie ulega jednak wątpliwości, że stanie się to i na Łotwie, a wówczas idea autonomji kulturalnej znajdzie w całej pełni swą realizację.

Dziesięć lat to stosunkowo mały szmat czasu, ale okres ten wystarcza, by wyciągnąć pewne konsekwencje z istniejącego stanu rzeczy. Okazało się przedewszystkiem, że autonomja ta jest państwowotwórczym czynnikiem, usuwającym w samym zarodku możliwość wszelkich odśrodkowych tendencyj w państwie. Mniejszości narodowe znajdując zrozumienie swych kulturalnych potrzeb przez miarodajne czynniki państwa, odnoszą się do państwa nietylko lojalnie, ale wprost pozytywnie.

Obecnie bawi na Łotwie delegacja rządu rumuńskiego, celem zaznajomienia się z łotewskim szkolnictwem. Oby delegacja ta wyniosła ze swej podróży przeświadczenie, że tylko w ten sposób uregulować można kwestję mniejszości narodowych.

„Socjalizacja życia codziennego"

W Rosji sowieckiej prowadzona jest w czasach ostatnich ożywiona kampanja na rzecz „socjalizacji życia codziennego". Komuniści chcą nietylko wybudować cały szereg nowych miast, których życia od pierwszych chwil ich istnienia opierałyby się we wszystkiem na zasadach komunizmu, lecz pragną również w starych miastach życie codzienne zsocjalizować.

Znany komunista Podwojski pisze w związku z tem na łamach „Krasnej Gazety", że życie ludności ZSSR znajdowało się dotąd wciąż jeszcze pod wpływem wrogiej komunistom ideologji burżuazyjnej. Precz z mieszczańską przytulnością, — woła Podwojski, wzywając budowniczych do zaniechania budowania starych domów burżuazyjnych z małemi indywidualnemi mieszkaniami.

Równocześnie potępia Podwojski wzorowanie się w Rosji na modzie europejskiej, na modzie, jego zdaniem — wybitnie burżuazyjnej. Obywatel proletarjackiej republiki powinien ubierać się zupełnie inaczej, powinien swą odzież przystosować do charakteru państwa, które jest przecież państwem robotników-komunistów.

Jak słychać, rząd moskiewski ma zamiar w najbliższym czasie w związku z problemem socjalizacji życia codziennego" zorganizować w całem państwie specjalny miesiąc propagandowy, który zapoznać ma szerokie rzesze ludności z głównemi zasadami projektowanej „rekonstrukcji" życia publicznego.

Program stacyj radjofonicznych

CZWARTEK, 2 STYCZNIA.

Kraków (312,8) 11,58 Sygnał czasu, hejnał, 12,05 —13,10 Gramofon, 13,10 Komun. meteor 15 Komun. gospod. 16,15 Gramofon, 17,15 Dla pań: „Kobieta w dziejach Polski" p. M Mynowska, 17,45 Koncert z Warszawy (R. Volkmann, pieśni fińskie, Schubert), 18,45 Rozmait. „Gadki podhalańskie" Wł. Dorula 19,10 Giełda zbóż 19,25 „Symbolizm — „Przepióreczki" Żeromskiego. — Odczyt prof. St. Jachymniaka 19,58 Sygnał czasu, 20 Hejnał, 20,05 Koncert ork. dyr. Kolei Państw. w Krakowie pod kier. p. Gemrota: wykon. pp R. Gabryszewski (baryt.), B. W. Walewski (akomp.) i ork. W programie muz. i arje. Nowowiejskiego, Moniuszki, Meyerbeera, Czajkowskiego i Wagnera, 21,30 Aud. literacka z Wilna („Złota czaszka" Słowackiego), 22,15 Kom. sport., Feljet. PAT. 23 Muz. tan. z „Pavillonu", 24 Hejnał.

Warszawa (1411,7) 17,45, 20,30 i 23 Muz.

Poznań (334,8) 14 Giełda, 20,30 Muz.

Katowice (408,7) 12,05 Gramof. 16 Kom. gospod. 16,20 Gramof. 17,15 „Polska na tle kultury słowiańskiej", 17,45 Koncert (p. Kraków), 18,45 Rozm. 19,05 Skrz. poczt. 19,30 „Pol. Zw. narciarski", 20,05 Skrz. poczt. 20,15 „Polacy w Ameryce", 20,30 Koncert Muz. lekka z Warszawy, (Supper, Strauss, Offenbach), 21,30 Aud. liter. (p. Kraków), 22,15 Komun., Feljet., PAT., 23 Muzyka tan.

Wiedeń (516,3) 11, 15,30, 20 i 21,30 Koncerty.

Budapeszt (550) 12, 17,40 Muz. 19,30 Opera.

Zeesen (1635) 16,30, 20—0,30 Muz.

Moskwa (1100 i 720) 15,30, 19 i 20,45 Muzyka.

Mor. Ostrawa (263) 16,30, 17,30, 22 Muzyka.

Daventry (1554,4 i 479,2) 13—24,15 Muzyka.

JUTRZEJSZE KONCERTY.

W piątek, 3 stycznia nadany będzie z Warszawy na inne stacje o g. 17,45 Koncert ork. mandolinistów (m. i pieśni ukraińskie i muz. tan.), o 20,15 Koncert Filharmonji warszawskiej poświęcony muzyce czeskiej. Dyr. K. Jirak śpiewa M. Pik.

SZALOM ASZ

MATKA

Przekład L. Kanfer.

104 (Ciąg dalszy).

Oczarowany Buchholz nie mógł wydobyć ani słowa. Siedział cicho z oczyma wlepionemi w nagie pełne ramiona miss Forster. Są tak pełne — przeleciało mu przez myśl — a jednak tak lekkie, jak gdyby się unosiły w powietrze. A jej palce są tak delikatne, tak cieniutkie i tak delikatne, jak gdyby je ktoś wyssał, by były tak cieniutkie. A gdy się podniosła, popatrzył na jej nogi, zauważył lekki jej chłód mimowoli pomyślał sobie: w jaki sposób takie zdrowe i kwitnące ciało może mieć takie lekkie małe nóżki, takie chińskie nóżki. Wszak ją znam. Znam ją już tak dawno — myślał sobie — a czemuż jej dotychczas nie zauważyłem? Dotychczas, ilekroć ją widział, nie robiła na nim najmniejszego wrażenia, przeciwnie, odczuwał coś obcego, niedostępnego, co go od niej oddalało. A potem jej twarz, zmarszczki około oczu i głęboka bruzda na jej szyji świadczyły o latach i przeżyciach — Buchholz widział w niej starszą dziewczynę. A teraz wszystko, co mu się dotychczas wydawało nieładnem, przyciągało go właśnie. Bruzda na jej szyji stała się jakimś kobiecym wdziękiem, — ileż czarującej kobiecości tkwić może w białej pełnej szyji — pomyślał sobie — a z drugiej strony o iluż cierpieniach świadczy ta bruzda, która robi wrażenie, jak gdyby ktoś jedwabnym sznurkiem ściągnął jej szyje. To co było w niej dotychczas obce i niedostępne i oddalało go od niej — teraz go właśnie przyciągało. Jest taka bliska a równocześnie taka daleka. Zdaje się, że się śmieje, że się cieszy, że pozwala się całować przez Nadla, a jednak oddalona jest od wszystkich o mile. Nawet teraz istnieje granica, niewidzialna granica między nią a wszystkimi przy stole. Jest nią duma kobieca godność kobieca; i mimowoli w swej myśli porównywał ją z Dwojrą i pomyślał sobie: Dziewczyna z naszych sfer nie umie się tak zachowywać jak ona..

Zawstydził się z powodu tej myśli. Ogarnęła go litość nad Dwojrą i mimowoli usiłował wyszukać w Dwojrze specjalny jakiś wdzięk. Nie zdając sobie sprawy przystąpił do niej i pogłaskał ją po głowie. Oczy jego jednak wgryzły się w zmarszczki na twarzy miss Forster, a zwłaszcza w bruzdę na jej szyji. Zdawało mu się, jak gdyby ta bruzda rzucała niezwykłe światło na jej twarz, światło jakiegoś uduchowienia, uszlachetnienia, mądrości, za czem Buchholz tęsknił i odczuwał równocześnie respekt...

13.

NOC W GREENVICH VILLAGE

Towarzystwo zmniejszyło się, gdy opuszczono piwnicę, by udać się do madame Sulejki w Greenvich Village. Większość udała się do domu. Pozostali tylko — rozumie się samo przez się — Nadel, który prowadził i wciąż się odgrażał: „Kto dzisiaj idzie do domu spać, jest moim wrogiem i wypowiadam mu wojnę na śmierć i życie". Wziął pod ramię obie kobiety, miss Forster i Dwojrę, wskoczył z niemi do auta i odjechał. Reszta pojechała za nim: Moszkowicz, na którego polecenie zdecydowano się do Sulejki, jego rodaczki; Freier, który oświadczył, że musi uważać na Nadla, by nie doszło do jakiegoś skandalu; Buchholz i długi milczący Amerykanin, który dobrodusznie się śmiejąc na wszystko się godził i szedł tam, gdzie go prowadzono.

Było to przed świętami Wielkanocnemi. Łagodny wiosenny wietrzyk działał orzeźwiająco, zwłaszcza po ciężkiej atmosferze piwnicy. Wszyscy swobodnie odetchnęli, wchłaniając w siebie wonny aromat świeżego powietrza, który wszystkich upoił. Wiatr otrzeźwił umysły, zaelektryzował szpik ich kości, i wszyscy nagle odczuli jakąś rozkoszną lekkość. U madame Sulejki we Village powstał dopiero prawdziwy nastrój. Przedewszystkiem we wielkiej izbie „pełnej" rozmaitych orjentalnych chust i fantastycznych obrazów, panował półmrok; nie było tam elektrycznych lamp, a tylko tu i tam paliły się świece, tkwiące w ciekawych wysokich żelaznych lichtarzach. W wielkim piecu dymiły się kawałki drzewa. a czad i dym drapały w gardle. Przy piecu siedziało kilka parek, wysokie, blade, paliły jakieś zagraniczne papierosy i popijały czarną kawę. W rogach pokoju — inne parki, których nie można było widzieć, ponieważ ukrywały się w cieniach ścian. Panowała cisza. Ktoś tylko na gitarze grał jakąś rosyjską pieśń ludową. (C. d. n.).

MIECZYSŁAW SCHLEYEN

Sprzeczności w fizykalnym obrazie świata

(O teorji Ludwika de Broglie)

Konfrontowanie poglądów naukowych nie jest tak proste, jak konfrontacja świadków na rozprawie sądowej. Rozumny, pełen doświadczenia życiowego sędzia ma możność odróżnienia prawdy od kłamstwa, dobrego od złego, posługując się potężnym instrumentem myślowym, który działa niezawodnie: — zasadą sprzeczności. Wie on, że oskarżony o przestępstwo, który był widziany przez wiarygodnych świadków w czasie popełnienia zbrodni w miejscu o 100 mil odległem, musi być koniecznie niewinny. Bo z zasady sprzeczności wynika banalna prawda, że nie można być i nie być równocześnie na jednem miejscu. Mimo to, że oskarżony bezpośrednio nie dowiódł, że nie zamordował — może sędzia, korzystając z zasady sprzeczności, wydać wyrok uniewinniający i mieć niezachwianą świadomość sprawiedliwego osądzenia sprawy.

W rozprawie swojej: „O zasadzie sprzeczności u Arystotelesa“ zwrócił uwagę Łukasiewicz, że stosowanie zasady sprzeczności ogranicza się jedynie do życia praktycznego. Ogólnego znaczenia teorjo-poznawczego zasada ta nie posiada. Ostatnio znakomity matematyk holenderski *Brouwer* podniósł, że nie można bezkrytycznie stosować zasady sprzeczności w matematyce, gdzie ją dotychczas chętnie i bez zastrzeżeń bardzo często stosowano. Tam gdzie matematyk dotychczas opierał swe dowody na niemożliwości trzeciego wypadku (np. wszystkie liczby naturalne są koniecznie parzyste lub nieparzyste) i tem się tylko zadawalał żąda Brouwer — weryfikacji. Gdzie zaś weryfikacja jest niemożliwa odmawia Brouwer twierdzeniom „prawdziwości“.

U podstaw sformułowania naukowego optyki stanęły dwie teorje, które w tem naiwnem zrozumieniu zasady sprzeczności koniecznie się wykluczały. Była to teorja emisyjna *Newtona* i teorja o falistej naturze światła *Huygensa*. Według Newtona naturę światła stanowi ruch jakichś cząsteczek, wysyłanych przez źródło światła. Według Huygensa zaś naturę światła stanowi ruch falisty cząsteczek eteru świetlnego. (Koniecznem uzupełnieniem teorji Huygensa była hypoteza eteru świetlnego). Konfrontacja prowadzona przez pełnych genjalnej pomysłowości sędziów w sumiennym przewodzie naukowym. trwającym przeszło dwa stulecia, doprowadziła do tryumfu teorji Huygensa. Założenie, że światło rozchodzi się jako fala pobudzonych do drgania cząstek eteru kosmicznego, tłumaczyło wszystkie zjawiska, wobec których bezradna była teorja emisyjna. Zwłaszcza takie zjawiska jak odchylenia od prostolinijnego rozchodzenia się światła przez drobne otwory (uginanie się światła) lub wzajemne niszczenie się lub wzmacnianie dwu świetlnych promieni (interferencja światła) wynikają samoistnie i koniecznie z koncepcji Huygensa.

Zdawało się jeszcze na początku XX wieku, że hypoteza fal wyczerpująco tłumaczy wszystkie zjawiska świetlne, że optyka jest nauką, której podstawy są niewzruszalne a ramy ściśle zakreślone. A jednak w innym kierunku poszedł rozwój optyki. Tą piękną, harmonijną budowlą myślową optyki klasycznej wstrząsnął *Einstein* w swych pracach nad światłem. Oparł się przytem na zjawisku fotoelektrycznem. Zjawisko fotoelektryczne polega na tem, że naładowana elektrycznie płyta metalowa traci elektryczność ujemną pod wpływem naświetlań promieniami ultrafiołkowemi. W interpretacji tego zjawiska przyjął Einstein istnienie pewnych elementów świetlnych (Einstein nazwał je kwantami świetlnemi, ze względu na genetyczny stosunek swej teorji do teorji kwantów Planeka; dziś uciera się nazwa fotony), które padając na płytę metalową mogą wytrącać ujemnie naładowane elektrony. Dokonał tem samem Einstein pewnej atomizacji światła. Odebrał światłu cech ciągłości, które warunkowała teorja falowa a nadał mu cech nieciągłego zbioru jakichś świetlnych cząstek.

Tem samem odrodził się w nowej postaci konflikt między Newtonem a Huygensem. Wszystkie doświadczenia, w których abstrahujemy od oddziaływania światła na materję każą przypuszczać, że światło rozchodzi się falami. Przy zetknięciu się z materją nagle śwatło traci swą falistą naturę i zachowuje się tak, jakgdyby rzeczywiście według starej, przezwyciężonej teorji Newtona było emitowane jakiemiś cząstkami, atomami świetlnemi. Krótko ujmując, światło ma naturę dwoistą: ma charakter ciągłego pola fal i równocześnie charakter nieciągłego zbioru jakichś świetlnych ciałek. Są to dwie cechy w codziennem, praktycznem zrozumieniu rzeczy — sprzeczne, nawzajem się wykluczające. Milczące respektowanie zasady sprzeczności (niesłusznie oczywiście z punktu widzenia teoretycznego tu stosowanej) stwarza w nas dyspozycję psychiczną do przypisania tylko jednej lub drugiej teorji cech światła prawdy. Tertium non datur.

A jednak genjalną intuicją matematyczną wiedziony uczony francuski *ksiażę Ludwik de Broglie* — tegoroczny laureat nagrody Nobla w zakresie fizyki — stworzył koncepcję, w której bez wewnętrznego niepokoju możemy pomieścić obie sprzeczne teorje światła. De Broglie, który wyszedł ze szkoły znakomitego atomisty Perrin'a, wykazał, że ruch drgającej cząstki materjalnej możemy zawsze matematycznie pojąć, jako falę postępującą z pewną szybkością, związaną funkcjonalnie z szybkością ruchu cząstki materjalnej. Ruch cząstki materjalnej (a więc i atomów) jest matematycznie równoważny z rozchodzeniem się fali. Każdemu poruszającemu się punktowi materjalnemu możemy matematycznie przyporządkować pewno pole fal. Ten nagi fakt matematyczny, cudownie przez de Broglie'go odgadnięty i udowodniony, stał się w jego ręku potężnym instrumentem myślowym. Traktuje on swe fikcyjne symboliczne fale, jako coś pierwodanego. Atom jest dla niego punktem maksymalnego skupienia energji fal. Podczas, gdy fale de Broglie'go poruszają się z szybkością większą nawet od szybkości światła centra energji poruszają się z szybkością odpowiadającą szybkości atomów. Fale de Broglie'go nie mają jednak zawsze cech zjawiska fizycznego „rzeczywiście“ istniejącego. Mają one charakter formalny, symboliczny, co najjaśniej uwydatnia się w tem, że mogą one przybierać szybkości, większe od szybkości światła, co w naszym świecie według teorji Einsteina jest niedopuszczalne. A jednak pogląd ten daje możność tolerowania obok siebie obu sprzecznych teoryj światła. Według de Bro-

WIADOMOŚCI Z KRAJU

Z ŻYCIA ŻYDOWSKIEGO W OŚWIĘCIMIU.

(Kor. wł.) Onegdaj bawił u nas przedstawiciel „Tarbutu“ tow. L. Mandel, który wygłosił publiczny referat i odbył równocześnie konferencję, z przedstawicielami wszystkich miejscowych grup sjonistycznych Na konferencji wybrano specjalny komitet, który podejmie wkrótce energiczną akcję na rzecz „Tarbutu“.

Ttutejsza „Czytelnia żyd.“ rozwija żywą działalność zarówno na polu pracy kulturalnej, jak i ściśle sjonistycznej. Cały szereg pogadanek i odczytów przyczynia się do rozwoju myśli narodowej i do wzbudzenia w jaknajszerszych masach zainteresowania dla naszej sprawy.

Staraniem sekcji dramat org. „Hitachdut“ odegrany został popularny dramat Kobrina pt. „Der Dorfsjing“. Dzięki ofiarnej pracy reżysera p. Mannheimera, oraz doskonałej obsadzie ról, sztuka wypadła nader efektownie. Z grających wyróżnili się: Pp. Chaneides, Mannheimer i Kleinhändler. Z pań N. Kandlówna, zaś p. Gruberówna okazała się wprost bezkonkurencyjną. (F. W.)

WIECZÓR CHANUKOWY W MAKOWIE.

(Kor. wł.) Staraniem tutejszego Stowarzyszenia „Hatchija‘ odbył się onegdaj w sali p Branda wieczór chanukowy. Na program wieczoru złożyło się zagajenie prezesa komitetu lokalnego Dra Edelsteina, uroczyste zaświecenie świec chanukowych zaaranżowane przez p. Goldberga z towarzyszeniem amatorskiego chóru, dłuższy znakomity referat Dra Weinberga z Krakowa, deklamacje pp. Brandównej i Adlerów, oraz doskonały humorystyczny monolog p. Friedmana.

Całość udała się znakomicie i wieczorek był licznie frekwentowany. Wcale pokaźny jak na tutejsze stosunki dochód z wieczoru, wynoszący łącznie ze zbiórką ponad 300 zł., przeznaczono na Ż. F. N.

E. HELTAL

Z za kulis menażerji

1.

Hugon J. Stop — do Bila Mortona.

Kochany Billu!

Nigdy nie zapomnę tych pięknych chwil, które spędziłem w waszej menażerji jako tygrys. Z mojej własnej winy straciłem tę posadę; byłem młody i lekkomyślny i nie umiałem ocenić pańskich ojcowskich napomnień. Gorzko teraz tego żałuję. Od tego czasu nie mogłem znaleźć żadnego intratnego zajęcia i po latach całych beznadziejnej tułaczki jestem oto znów bez pracy, bez dachu i bez zarobku. Na dobitek siedzi mi jeszcze na karku mój wuj, który przez dwadzieścia pięć lat bez skutku był zatrudniony jako poszukiwacz złota w Alasce. Ponieważ zrobił mnie w swoim czasie jedynym spadkobiercą, muszę go teraz ze swej strony utrzymywać, co należy rozumieć w ten sposób, że obaj jak niedźwiedzie liżemy z głodu łapy.

Czy w menażerji pańskiej nie wakuje czasem stanowisko tygrysa? Byłbym wniebowzięty, gdybym je mógł otrzymać. Dziś już umiemy ryczeć bez zarzutu i odzwyczaiłem się nawet od przykrych dźwięków pobocznych

Oczekując pańskiej łaskawej odpowiedzi, pozostaję jak zawsze oddany panu

Hugon J. Stop

Były generał-major w Nikaragui

2.

Bill Morton — do Hugona J. Stop'a

Mój drogi Hugonie Jeremiaszu!

List pański sprawił mi wielką radość. Nigdy nie jest zapóźno, gdy się chce wejść na drogę poprawy. Bogini szczęścia sprzyja panu tym razem. W menażerji mojej wakuje rzeczywiście posada tygrysa, którą pan może, jeśli to panu dogadza, zająć od zaraz. Warunki moje są takie jak dawniej: dwadzieścia dolarów tygodniowo gaży początkowej, mieszkanie, opał, światło, śniadania i obiady. O kolację muszą się zwierzęta troszczyć same. Skórę tygrysią musi pan mieć również własną. Wychodnie raz na trzy tygodnie. Czas pracy wynosi 12 godzin, od ósmej rano do ósmej wieczór. Każde zwierzę jest obowiązane znajdować się punktualnie o godzinie ósmej rano w w swojej klatce i przeciągłym rykiem starać się zwrócić na siebie uwagę publiczności. Utrzymywanie klatki w należytym porządku należeć będzie również do pańskich obowiązków. Na śniadanie dostawać pan będziesz kawę lub czekoladę, w południe funt mięsa. Po obiedzie wolno panu będzie spać pół godziny. Zwiedzających wolno panu kąsać jedynie za mojem zezwoleniem, każde wyłamanie się z klatki winno być zameldowane na dwa dni przedtem.

Przybywaj pan, jak tylko pan będzie mógł. Mam nadzieję, że tym razem będzie pan rozsądny i zastosuje się do regulaminu i nie będzie się upijał dwa razy dziennie. Gdyby się pan był wtedy stosował do przepisów, mógłby pan być u mnie dziś już słoniem, a po dwu latach przejść w stan spoczynku z pełną gażą. Teraz musi pan zaczynać od początku. Spuśćmy jednak zasłonę na to, co było. Bill Morton

Właściciel menażerji.

P.S. Czy nie mógłby mi pan polecić solidnego hipopotama? Byłbym panu bardzo wdzięczny. Bill.

3

Kochany Billu!

Zgadzam się na pańskie warunki, przyjeżdżam w końcu tego tygodnia. Na hipopotama mogę polecić panu mego przyjaciela Toma Richards'a który chętnie podejmie się tej pracy,

glie'go każdą emisję cząstek możemy interpretować jako fale. Fale de Broglie'go zaś mogą mieć pewien fizykalny sens, kiedy poruszają się z szybkością mniejszą od szybkości światła. Wykazały to niedawno odkryte efekty Comptona. Są to efekty uzyskiwane na promieniach o naturze niewątpliwie korpuskularnej, ale tego rodzaju jakie właśnie obserwowano na falach. Po prostu promienie korpuskularne uginają się, jak fale a co więcej wykazują one nawet zjawiska interferencji. Efekt Comptona stał się zrozumiały dopiero w świetle teorji de Broglie'go. Emitowane cząsteczki materji tworzą pewne pole fal. Dzięki pewnej specjalnej szybkości cząsteczek materjalnych, szybkości fal przybierają wartości fizykalnie dopuszczalne. Światło również możemy pojąć, jako pole fal de Broglie'go, wywołane przez emisję cząstek materjalnych.

Hypoteza de Broglie'go rozszerzyła możliwości zrozumienia wielu zjawisk a zwłaszcza dała wgląd w naturę materji. Zasadniczo wyzwoliła w nas pewną estetyczną potrzebę symetrji myślowej, pewnego formalnie nasuwającego się parallelismu membrorum. Światło ma charakter falowań, a równocześnie charakter nieciągłego zbioru cząstek świetlnych. Materja zaś miała dla nas dotychczas jedynie charakter nieciągłego zbioru tomów. De Broglie pozwolił interpretować materję jako ciągły zbiór fal, jako pewien stan pola fal. Temsamem dał możliwość zrozumienia męczących sprzeczności w naturze światła i materji i ich wzajemnego oddziaływania.

James Rotschild w roli żebraka

Jedno z francuskich pism opowiada, jak razu pewnego baron James Rotschild odegrał tak znakomicie rolę żebraka, eż został obdarzowy jałmużną przez pewnego młodzieńca, który sam znajdował się prawie że w nędzy.

Dziwną tę sytuację w życiu miljonera wywołał słynny francuski malarz Delacroix. Gdy raz malarz ten na jakiemś wspaniałem przyjęciu zetknął się z Rotschildem, twarz miljonera przykuła do siebie do tego stopnia uwagę artysty, że spostrzegłszy to Rotschild, spytał go o powód tego zainteresowania.

— Ach, panie baronie — zawołał Delacroix — pan posiada głowę, której ja od tak dawna daremnie poszukuję! Pracuję obecnie właśnie nad obrazem, gdzie na pierwszym planie stoi żebrak. Od tygodni szukam modelu dla tej głównej postaci obrazu. Pan posiada to wszystko w doskonałym stopniu, co mi przez cały czas stoi przed oczyma. Niech mi pan w imię sztuki zrobi tę łaskę i zajdzie do mojej pracowni.

Goście ubawili się serdecznie tą niezwykłą propozycją malarza, który jako model do żebraka wybrał sobie najbogatszego człowieka Francji. Rotschild jednak, który bardzo wysoko cenił malarza i który wziął to niesłychane angagement z jego komicznej strony, zgodził się i nazajutrz zjawił się w pracowni Delacroix.

Zachwycony malarz przystroił swego gościa w odpowiednie łachmany, ustawił na podjum i zabrał się do gorączkowej pracy. W czasie malowania przyszedł do pracowni jeden z uczniów mistrza, spojrzał zachwycony na obraz, poczem przyjrzawszy się modelowi, wsunął mu w rękę kilka sous i wyszedł.

Na pytanie wzruszonego tym epizodem bogacza, kto jest ów młodzieniec, Delacroix odrzekł, że jest to jeden z najzdolniejszych jego uczniów, ale tak biedny, że prawdopodobnie zupełny brak środków nie pozwoli mu na ukończenie studjów.

Rotschild zapisał sobie adres chłopca. Nazajutrz zdumiony adept otrzymał kopertę z firmą banku Rotschilda. Drżącemi rękoma wyjął list i odczytał: „Wczoraj złożył pan na moje ręce kapitał 6 sous. Donoszę tedy W. Panu, że suma ta wraz z procentami wynosi obecnie 10 tysięcy franków, które są w każdej chwili do Jego dyspozycji. Rotschild".

Akustyka studja radjowego

Ciągłe zmiany wprowadzane do produkcji muzycznych przed mikrofonem stacji nadawczej, dostarczyły wiele doświadczenia radjo-inżynierom, badającym naukowo zagadnienia akustyczne. Rezultatem zebranych doświadczeń jest nowy gmach radjostacji w Monachjum. Usunięto w nim przedewszystkiem wszystkie przeszkody, jakie mogą wywoływać różne szmery na zewnątrz gmachu. Dokonano tego przez zupełne izolowanie studja do głównego gmachu od maszynowej aparatury nadawczej. Ściany i drzwi studja, zwłaszcza przy dużych koncertach, mogą stanowić płaszczyzny wywołujące wcale nie pożądane rezonanse, które pewne tony muzyczne zanadto wzmacniają, a temsamem zacierają ogólny obraz kompozycji. Aby temu zapobiec, wyłożono ściany taflami cellotexu, przyczem niektóre partje ścian izolowano przez nałożenie podwójnych warstw masy izolacyjnej, a to celem odstrojenia ścian od pewnych daleko od siebie położonych tonów. Najbardziej chodziło tu o tony, położone w głębokim basie, ponieważ ta właśnie kategorja tonów ulega najbardziej za tarciu przy transmisjach. Udało się również w zupełności usunąć tą drogą także i inne przeszkody, a mianowicie echo i podgłos sali nadawczej. Najwięcej trudności nastręcza wciąż jeszcze modulacja mowy ludzkiej, która zmieniła się wraz ze zmianą sytuacji mówcy w stosunku do mikrofonu. Doświadczenie pokazało, że nie zawsze dobrem jest to, co podczas prób przypadkiem dobrze wypadło.

prosi pana o wpuszczenie do jego basenu zamiast wody rumu. Czy nie potrzebny panu wielbłąd? Miałbym kogoś odpowiedniego. Proszę o odwrotną odpowiedź. Hugon J. Stop.

4.

Kochany Hugonie Jaremiaszu!

Bardzo mi przykro, ale tego warunku co do rumu przyjąć nie mogę. Chcę mieć hipopotama rzecznego, ale nie rumowego. Wodę cukrową lub lemonjadę mógłbym ostatecznie dać, nie mogę jednak ryzykować, żeby mi się mój hipopotam upijał i podkopywał przez to dobrą opinję, jaką się cieszy mój stuletni zakład menażeryjny.

Jeżeli wymagania wielbłąda są niewygórowane, niech przybędzie, jak również dziki osioł o ileby pan miał w swojem kole znajomych kogoś odpowiedniego. Z moim obecnym dzikim osłem sprawa źle stoi; w zeszłym tygodniu rozpoczął awanturę z lwem i obaj pobili się tak straszliwie, że ledwo żyją.

Prosząc o natychmiastową odpowiedź, pozostaję przyjacielem pańskim. Bill.

5.

Kochany Dyrektorze!

Wymagania wielbłąda są nader skromne. Może on jednak dostarczyć tylko jeden garb, tak, że musiałby pan o ile go zechce użyć jako dromadera, sam dostarczyć drugiego garbu.

Nie mam żadnego dzikiego osła na widoku, ale wuja mojego, o którym panu wspomniałem w pierwszym moim liście, możnaby wytresować bez wielkich zachodów na doskonałe gnu. Wuj mój jest dobroduszny i pojętny, możnaby więc z nim spróbować. Możeby się pan wówczas mógł przez pewien czas obejść bez dzikiego osła. Hugon J. Stop.

6.

Kochany Przyjacielu!

Na gnu nie mam żadnego zapotrzebowania. Przyślij mi pan jednak swego wuja, i to zaraz. Mam dla niego dość dobre zajęcie. Bill.

7.

Wuj — do Hugona J. Stop.

Drogi chłopcze!

W myśl naszego porozumienia udałem się do Billa Mortona. Włożyłem na grzbiet ubranie odświętne. Musiałem jednak sprzedać buty, by się ogolić i pozbyć się swej olbrzymiej brody, którą od półtora roku tak starannie pielęgnowałem I to było mojem nieszczęściem. Gdy Bill mnie ujrzał, kiwnął ze smutkiem ręką i odprawił mnie z niczem. Pomyśl tylko: chciał mnie zaangażować na sępa brodatego!

Twój nieszczęśliwy wuj.

Od ruchomego obrazka do filmu dźwiękowego

Ze wspomnień starego Krakowianina

30 lat temu, tak jak gdzieindziej, i u nas w Krakowie wyświetlane były „żywe" fotografje. Przypominam sobie jedno z pierwszych tego rodzaju przedstawień w budynku obok kina „Wanda" na którem wyświetlano małe obrazki, przedstawiające kolej w ruchu, zabawy dzieci, wyścigi psów i t. p. budujące sceny. Także w naszym teatrze Miejskim, „Urania" wiedeńska urządziła podobne przedstawienie. Z pewnością nie przypuszczały ówczesne sfery teatralne, jakiego groźnego konkurenta dostaną w teatrze świetlnym.

Nowy wynalazek udoskonalał się coraz bardziej i już w kilka lat później mieliśmy w Krakowie stałe kino, które otworzył popularny w Krakowie J. Kleinberger. Kino nie było jeszcze wówczas w tych łaskach, co obecnie. Mieściło się ono w budzie pocyrkowej przy ul. Dietlowskiej, i rzeczywistych zwolenników miało wśród publiczności uczęszczającej na galerję. Ich ulubieńcem był Maks Linder. Repertuar tego kina stał jednak na wcale wysokim poziomie, wyświetlało ono filmy Pathego, prócz dramatów także filmy naukowe. W niedługim czasie pojawiło się w Krakowie drugie stałe kino Zangena. Okazało się jednak, że dwa kina to na Kraków za dużo: kino Zangena, mimo że mieściło się na ruchliwej Linji B—C w Rynku, zamknęło swe podwoje. (Dziś Kraków posiada 6 kin wielkich i kilka pomniejszych, które grają tylko w soboty i niedziele).

Wsparte artystami tej miary, co Sara Bernhardt, Asta Nielsen, Waldemar Psylander i innych, kino rozpoczęło swój pochód triumfalny, bijąc teatr, mimo, że ze sceny rozlegało się żywe słowo, nie mówiąc o bardziej wartościowej treści, a film był niemy.

Wynalazcy szukali jednak sposobów, aby film obdarzyć głosem. Postanowiono użyć do tego celu gramofonu. I w Krakowie powstał „Kineton", który wyświetlał filmy „dźwiękowe". Efekt owych produkcyj jednakże był mierny. Chrapliwe tony gramofonu psuły iluzję rzeczywistości. W kilka lat później także „Uciecha" wystawiała „mówiące" filmy, z takim samym ujemnym rezultatem.

Byliśmy też w Krakowie świadkami innego eksperymentu „ugłośnienia" filmu. — Pewien pomysłowy Niemiec skomponował film—operetkę, w której stronę głosową odtwarzali ludzie ukryci przed oczyma publiczności. W operetce, ilustrowanej przez liczny zespół orkiestralny, jakoś to szło, w dramacie byłoby jednak nie do pomyślenia. Także orkiestry, ilustrujące filmy, usiłowały z mniejszem lub większem powodzeniem odtwarzać charakterystyczne dźwięki, naprzykład szczekanie psa, głos dzwonka, śpiew ptasząt i t. p.

Dopiero obecnie słyszeć możemy projekcję głosu w połączeniu z grą filmową, która musi wzbudzić nasz podziw. Przeszkody w „ugłosowieniu" filmu zostały przełamane. Teatr, który zyskiwał z powrotem widzów, przesyconych kinem, znajduje się znowu w niebezpieczeństwie utraty swej publiczności.

W dążeniu do udoskonalenia filmu, film „dźwiękowy" jest znacznym krokiem naprzód. Nie jest to jednak ostatni wyraz wynalazczości ducha ludzkiego. Niedawno czytaliśmy, że w Ameryce osiągnięto zadawalające wyniki w kierunku stworzenia filmu plastycznego. Wynalazcy pracują też nad stworzeniem filmu w barwach naturalnych (nie filmu kolorowego, lecz takiego, w którym barwy zostały utrwalone na taśmie już w czasie zdjęcia). W roku 1906 demonstrowano w Berlinie filmy w barwach naturalnych. Zdaje się jednak, że wynalazek ów był za drogi, by mógł się rozpowszechnić.

Plastyczny i barwny film dźwiękowy — oto ideał filmu przyszłości, który może w niedługim czasie zostanie urzeczywistniony. H. T.

DZIESIĘCIORO PRZYKAZAŃ W WALCE Z WYPADKAMI PRZY PRACY.

Założone niedawno w Warszawie z inicjatywy jednego z inspektorów pracy Towarzystwo walki z nieszczęśliwemi wypadkami przy pracy, opublikowało dziesięcioro przykazań dla robotników z dziedziny bezpieczeństwa pracy. Poniżej podajemy najważniejsze z tych przykazań:

1) Nie noś kurtki lub marynarki na zewnątrz spodni w warsztacie mechanicznym lub przy obrabiarkach drzewnych. Noś obcisłą odzież!

2) Nie jedz śniadania, mając brudne ręce, by nie zjadać smarów, tłuszczu, sadzy i innych brudów.

9) Nie czyń nigdy z pracy sportu: nie podnoś sam zbyt dużych ciężarów. Ciężar ponad 50 klg. jest szkodliwy dla mężczyzn, ponad 30 klg. dla kobiet, ponad 20 klg. dla młodocianych.

10) Dbaj o czystość w sali pracy: w czystym warsztacie lepiej i sprawniej się pracuje.

GŁOS KOBIETY ŻYDOWSKIEJ

ORGAN ZRZESZENIA KOBIET ŻYDOWSKICH MAŁOPOLSKI ZACHODNIEJ i SLĄSKA (W. I. Z. O.)

Nr. 39 WYCHODZI CO DRUGI TYDZIEN Nr. 39

O Poradniach Wychowawczych

Plan stworzenia Poradni Wychowawczych po wstał we Wiedniu z inicjatywy Dr. Adlera. Urzędowanie w tych Poradniach odbywa się bez płatnie kilka razy w tygodniu; prowadzone są one przez fachowe siły: lekarzy i pedagogów.

Celem tych poradni jest przedewszystkiem zaznajomienie nauczycieli z metodami psychologji indywidualnej. Nauczyciele uczą się patrzeć na błędy dzieci i nie przez pryzmat sędziego, któremu chodzi o ukaranie i napiętnowanie błędu, ale z punktu widzenia doradcy i kierownika, który stara się zapobiegać błędom i umiejętnie je leczyć. Rezultaty na tej drodze zdobyte wyrabiają w nauczycielu optymizm, któ ry dodatnio wpływa na dziecko.

Równocześnie nauczyciel szkoły skierowuje matkę do takiej Poradni, zwłaszcza jeżeli chodzi o dzieci trudne do prowadzenia, uparte nieśmiałe, przewrotne, a przedewszystkiem w wypadkach przestępczości u młodocianych. Jest to wielkiem dobrodziejstwem jeżeli matka znajdująca się w takiej sytuacji może swobodnie wypowiedzieć się i zasięgnąć rady ludzi fachowych. Wskazówki i racjonalny plan prowadzenia dziecka jest znany zarówno nauczycielowi jak i matce. Wytwarza się w ten sposób współpraca między domem, a szkołą, która jest koniecznym warunkiem nowoczesnej pedagogiki; rozbieżność bowiem działania wpływa na obalenie u dziecka autorytetu domu, lub szkoły.

Postępy ucznia w nauce zależą od jego podłoża psychicznego, na które dom wywiera decydujący wpływ. Poradnie urzędują jawnie; tyl ko w wypadkach wyjątkowych jawność zostaje wykluczona.

Zwyczajnie matka opisuje dany wypadek, mówi o usposobieniu dziecka, skłonnościach i nawyczkach. Lekarz lub pedagog, który wysłuchał opowiadania matki, zadaje jej teraz pytania ujęte według specjalnej metody psychologji indywidualnej. Zapomocą tych pytań dorad ca poznaje środowisko dziecka, stosunki w rodzinie i system wychowania.

Po rozmowie z matką rozpoczyna się rozmowa z dzieckiem w formie djalogu. Od intuicji i umiejętności pedagoga zależy zdobycie zaufania u dziecka, co jest konieczną podstawą dalszego leczenia. Nie jest to rzeczą łatwą, bo są to dzieci odnoszące się nieufnie do ludzi, któ rym brak poczucia spólnoty społecznej.

Rozmowa z dzieckiem dopełnia obrazu podanego przez matkę.

Na podstawie tego materjału lekarz, lub pedagog podaje matce plan racjonilnego postępowania z dzieckiem.

O ile przyczyna zaniedbania dziecka leży w środowisku, albo jeżeli wychowawca nie chce, lub nie umie poddać się wskazówkom doradcy, wówczas możliwe jest oddanie dziecka do specjalnie na ten cel urządzonych domów wychowawczych (schronisk, Hort) prowadzonych przez siły fachowe. Te domy wychowawcze nie są prowadzone według systemu instytucji poprawczych, lecz mają na celu ułatwić osiągnięcie rezultatu, przez izolowanie dziecka na jakiś czas przed wpływami jego środowiska i wprowadzenie dziecka na normalną drogę przez umiejętny, systematyczny kierunek. Duży nacisk kładzie się w tych schroniskach na zajęcie dziecka, odpowiadające jego zdolnościom i zamiłowaniom.

Poradnie w Niemczech pracują w porozumieniu z Poradniami Zawodowemi, przy których znajdują się stacje badań psychotechnicznych.

Poradnie Wychowawcze zdobyły sobie ogromne zaufanie w społeczeństwie, a ilość ich z roku na rok tak wzrastała, że we Wiedniu 1928 r. liczba Poradni wynosiła już 28. Powstały one nie tylko we Wiedniu, ale także w Monachjum, Dreźnie, pozatem w Holandji, Rosji, Szwajcarji i Polsce.

Oprócz nauczycieli i rodziców zgłasza się do Poradni często młodzież znajdująca się w trudnych sytuacjach życiowych, z których nie umie sama znaleźć wyjścia. Rada takiego bezstronnego, doświadczonego doradcy, może często okazać się zbawienną zwłaszcza, że w pewnych okresach życiowych młodzież staje się skrytą, nawet wobec własnych rodziców.

Poradnie stały się instytucjami społecznemi, które pracują nad przygotowaniem jednostki do życia wśród społeczeństwa. Zdobyły sobie powszechne uznanie przez praktyczne rezultaty i przekonały o słuszności teorji psychologji indywidualnej. Dr. Adler pracuje obecnie na uniwersytetach w Ameryce, gdzie rozwinął szeroką akcję celem założenia Poradni Wychowawczych, które także tam zyskują coraz większą popularność.

Poradnie są tym żywym łącznikiem między wiedzą teoretyczną a życiem. Zdobywają materjał doświadczalny dla psychologji indywidualnej, która ma możność obserwowania w praktyce skuteczność zalecanych metod.

Zasadnicze znaczenie Poradni polega jednak na tem, że dają one rodzicom i wychowawcom korzystanie z najnowszej zdobyczy pedagogiki.

Pedagogika nowoczesna przestała być w tym sposób wiedzą książkową, przystępną tylko dla fachowców, a stała się żywym doradcą kształtującym nowe pokolenie. **Rachela Mahlerowa.**

Kobieta a książka

„Była pobożna i przędła“... — Taki był niezmiernie częsty napis na grobach kobiet w średniowieczu. Oznaczał on zajęcie kobiety i cechę jej duszy. Masa kobieca spędzała życie swe całe w mechanicznej i pozbawionej myśli pracy, a w zamian za to otrzymywała za życia pochwałę władczyni zamku, a po śmierci nagrobek. A jakkolwiek wiemy o całym szeregu kobiet, które nie tylko czytały książki, ale nawet je tworzyły już w 11-tym wieku, — w 14-tym wieku literatka francuska, Christine de Pisan, utrzymywała piórem siebie i troje dzieci — to jest faktem, iż większość kobiet pozostawała zdala od życia umysłowego społeczeństwa. Także ogromnie żywy udział kobiety w życiu umysłowem epoki renesansu nie zmienia faktu, że „zdemokratyzowanie książki“ wśród kobiet nie istniało ani wtedy, ani później. Nie istniało ono też w okresie, gdy centra artystyczne i kulturalne znajdowały się w rękach kobiet, nadających ton ówczesnemu życiu umysłowemu we Francji i w Niemczech przedewszystkiem.

Dzisiaj jest wyraźnem dążeniem wprowadzenie książki w życie kobiety i to każdej, — tej, która żyje tylko w domu i dla domu, i tej, która musi lub chce pracować w zawodze, lub też kobiety, mogącej i pragnącej „po niebiańskich kroczyć drogach“, oddając się w całości pięknu życia i myśli. Książka kobieca przeszła drogę od książki kucharskiej, która pierwsza cicho a stanowczo uzyskała prawo obywatelstwa w życiu kobiety, — poprzez praktyczne wskazówki, odnoszące się do domu i dziecka, aż do książek, pisanych także przez kobiety, o treści ogólnej.

Znawcy kwestji kobiecej mówią o chęci władania u mężczyzny i lenistwie kobiety. To drugie wydaje się rzeczywiste. Niewątpliwie kobieta z lenistwa nie przyzwyczaiła się do książki, która wszak może być korzystną dla jej realegu życia... zarządzania domem, wychowywania siebie i dzieci; nie przyzwyczaiła się kobieta do czytania książki, jak do czytania gazety, książki, która zastępuje bliski kontakt z szerszym kręgiem myśli i uczuć, z zapatrywaniami wybitnych ludzi na problemy życia ludzkiego. Książka to czynnik ważny w rozwoju kobiety w stopniu nieporównanie wyższym, niż rozmówka, pełna tajemnic ze znajomą lub sąsiadką.

I dla nas, dla „narodu książki“, propaganda książki wśród kobiet nie jest zbyteczna. Kobieta żydowska ma wzory umiłowania kultury i nauki. Donna Grazia Mendozza, Benusia, Maria Numez z Amsterdamu, Rebeka Tiktinez Sarah Sullam, później Henrietha Herz, Dorotea Mendelssohn i wielce romantyczna, wybitna indywidualność Rahel Varnhagen, głęboko ukochawszy wszelkie płody ducha ludzkiego, były cząstką budującą kulturę ludzkości.

Dzisiaj kwestja ta: spoufalenia kobiety z książką życia realnego i także abstrakcji nie jest tylko sprawą uszczęśliwienia jednostki społeczeństwa kobiecego lub sprawą ambicji kobiecej, — jest daleko ważniejszym problemem narodowo-społecznym. Społeczeństwo żydowskie potrzebuje pracownic nie dyletanckich, nie amatorek, nie przemijających nastrojów i zapałów. Nam trzeba specjalstek zawodowych i społecznych. Całe społeczeństwo kobiece z wielu względów nadaje się do przeprowadzenia reform. Bardzo ważną reformą życia kobiecego to książkowa reforma: odpowiedzialne czytanie dopomoże bez wątpienia do uzyskania tego typu kobiety, jakiego wymaga i oczekuje dzisiaj żydostwo. (—t.).

—o§o—

Kurs wychowania dziecka

Staraniem Zjednoczenia Kobiet żydowskich (W. I. Z. O.) w Krakowie rozpoczyna się z dniem 2 stycznia 1930 r. „Kurs Wychowania Dziecka“.

Wykładać będą: Dr. Juer Zaksowa, prof. Friedländer, prof. Seiden, prof. Szmulewicz.

Liczne zgłoszenia i zainteresowanie świadczą o potrzebie takiej placówki i o zrozumieniu, że wychowanie wymaga przedewszystkiem pracy wychowawcy nad sobą samym.

Zrozumienie duszy dziecka, umiejętność odpowiedniego zajęcia dziecka, reagowanie na błędy i upór dziecka, — to główne problemy dzisiejszego wychowania.

Kurs ten wskaże uczestniczkom drogę do dalszej samodzielnej pracy, wzbudzi zrozumienie dla pracy wychowawczej, miłość do dziecka i zaufanie uczestniczek we własne siły.

Wykłady odbywać się będą trzy razy w tygodniu, między godz. 6—8 wieczór, w lokalu „Ogniska Pracy“, ul. Stolarska 15, II. piętro.

Za Sekcję Społeczną Zjedn. Kobiet Żyd. w Krakowie: **Rachela Mahlerowa.**

Z KRAKOWSKIEJ ORGANIZACJI W. I. Z. O.

Wpisy na kurs literatury nowo-hebrajskiej i żydowskiej (w języku polskim), prowadzony przez p. Benziona Katza, odbywają się w dalszym ciągu codziennie od godz. 5—7-mej, w lokalu organizacji, Rynek Główny 29, I. piętro. Na kurs ten (jeden raz w tygodniu w środy od godz. 4'30—5'30) wpisywać się mogą również nie-członkowie.

Czytelnia, otwarta codziennie od godz. 5—8-mej, zaopatrzona jest w kilkadziesiąt dzienników i czasopism w języku hebrajskim, polskim, niemieckim, francuskim i angielskim.

Z KOMISJI PROWINCJONALNEJ.

OBJAZDY GRUP PROWINCJONALNYCH. —

W dniach 9, 10 i 11 grudnia odwiedziła z inicjatywy Komisji Prowincjonalnej p. Hanna Steiner, przewodnicząca WIZA w Czechosłowacji, następujące miasta: Bielsko w towarzystwie p. Silbersteinowej, Katowice i Rzeszów w towarzystwie p. R. Zimmermannowej. W miastach tych wygłosiła p. Steiner odczyty p. t. „Znaczenie i zadania światowej organizacji WIZO“, które cieszyły się ogromnem powodzeniem i obudziły silne zainteresowanie dla naszej organizacji w szerokich kręgach kobiet żydowskich. Towarzyszące jej delegatki Centrali krakowskiej omawiały na specjalnie zwołanych posiedzeniach Wydziału sprawy organizacyjne.

Dnia 14 grudnia odwiedziła p. Regina Zimmermannowa Oświęcim, gdzie wygłosiła referat organizacyjny.

Dalsze objazdy projektowane są na najbliższe tygodnie.

Fiasco „pięciolatki“

Ryga, w grudniu 1929

Podstawą „pięcioletniego planu naprawy gospodarki sowieckiej“ jest tworzenie tzw. „kołchozów“ — kolektywizacja gospodarstw wiejskich. Wiadomo, jak dalekiem od zasad socjalizmu jest rosyjskie włościaństwo, pomimo rzekomego udziału w dyktaturze „robotniczo-chłopskiej“. I nagle, ku wielkiemu zdziwieniu nawet samych komunistów, „kołchozy“ rosną, jak grzyby po deszczu, powstając masowo bez widocznego przymusu ze strony władz. Dość powiedzieć, że pierwotny plan kolektywizacji gospodarstw rolnych przekroczony został (przytaczamy według „Ekonomiczeskoj Żiżni“): na północnym Kaukazie o 800 proc., na Uralu — o 329 proc., nad dolną Wołgą — o 278 proc.; w niektórych mniejszych okręgach stosunek dokonanej kolektywizacji i do najbardziej optymistycznych zamierzeń Moskwy, wyrażony jest w zawrotnych liczbach 750—1000 proc.

W czem kryje się tajemnica nagłej zmiany poglądów włościaństwa Unji Sowieckiej na uspołecznienie produkcji rolnej? Rąbek tej tajemnicy o ile jest to możliwe w warunkach sowieckiej cenzury, uchylają przemówienia delegatów wiejskich na ostatniej sesji parlamentu ZSSR — Wszechzwiązkowego Centr. Kom. Wykonawczego Sowietów. Z licznych skarb owych delegatów, — niewątpliwie dokładnie przesianych przez sito G.P.U. komunistów, z łatwością odtworzyć można rzeczywisty stan wsi sowieckiej, spadający obecnie do poziomu „wojennego komunizmu“ z okresu wojny domowej.

„Za Uralem był zupełny nieurodzaj“. „Nad środkową Wołgą zabrakło ziarna na obsianie“. „Na Syberji włościanie oczekują pomocy rządowej — nieurodzaj dotknął tam większe połacie południowo-zachodnich okręgów“. „Brak paszy dla bydła zmusza chłopów do „likwidacji obór“ itd. — setki tego rodzaju oświadczeń składali przed groźnem obliczem rządu Stalina delegaci wiejscy. W tych warunkach włościanie w pierwszym rzędzie wyzbywają się bydła, kupując wzamian ziarno na obsianie pól. Zaoszczędzają w ten sposób na paszy. Nabywcą jest przeważnie „kołchoz“. Gdy zaś gospodarz sprzeda swą ostatnią krowę lub konia, chowa pieniądze „do lepszych czasów“, sam zaś, jako wyzuty z własnego gospodarstwa przystępuje do „kołchozu“. Wypadki takie mnożą się z dnia na dzień, a naiwni teoretycy „pięciolatki“ zacierają ręce z radości: idea kolektywizmu wycięża wśród szerszych mas chłopskich.

Tymczasem gospodarka „kołchozów“ nie odpowiada najbardziej pierwotnym wymogom gospodarstwa wiejskiego Brak określonego planu, racjonalnego zarządzania brak odpowiednio wykwalifikowanych agronomów i techników, zupełna nieumiejętność scalania różnorodnych i wielorakich systemów uprawy roli, wreszcie brak odpowiednich narzędzi i maszyn rolniczych — wszystko to przyczynia się do zupełnej niemal bezczynności „kołchozów“, a gospodarcza ich wartość równa się częstokroć zeru. Jako pierwszy krok w rozwoju „pięciolatki“ zanotować więc należy zanik gospodarstw rolnych (jednostkowych) atoli bez stwarzania ekwiwalentu w postaci gospodarstw zbiorowych.

Nie lepiej rzecz się ma w przemyśle Źle odżywiany i marnie płatny robotnik pracuje coraz gorzej. Według moskiewskiej „Prawdy“ już pierwszy miesiąc wprowadzenia w życie „pięciolatki“ dowiódł, że wyznaczone z góry tempa nie zostały w przemyśle urzeczywistnione. W najpoważniejszej dziedzinie „uprzemysławiania“ ZSSR w ciężkim przemyśle, zanotowano w październiku spadek produkcji w porównaniu z wrześniem o 3 i pół proc. w niektórych innych gałęziach wytwórczości spadek ten sięga 5 i pół procent. W wyniku niedostatecznej produkcyjności pracy robotnika sowieckiego nie zostały wykonane w całości zamierzone plany w najważniejszych dziedzinach: w górnictwie, w przemyśle metalowym i chemicznym. Przykładów tych możnaby mnożyć bez liku, a zważyć wszakże należy, iż w ciężkim przemyśle zatrudnieni są najbardziej odpowiedzialni i uświadomieni robotnicy, stanowiący główną kadrę komunizmu. Nietrudno więc wyobrazić sobie o ile gorzej przedstawia się sprawa w drobniejszych gałęziach pracy, w rzemiośle i wśród rękodzielników.

Życie gospodarcze dominuje dziś i w największym stopniu wpływa na ukształtowanie się stosunków politycznych. Zasada supremacji ekonomiki jest alfą i omegą komunizmu. Jeśli więc stalinowska dyktatura ze słusznych przesłanek wyciąga fałszywe wnioski, że właściwie nic nie grozi rozwojowi „pięciolatki“ jeno prawicowi lub lewicowi „odchyleńcy“ judzą i bruździą, jeśli zupełny upadek gospodarstw rolnych uważany jest za „radosny fakt zwycięstwa idei socjalistycznych“, a postępujący spadek produkcji przemysłowej — za wynik agitacji prawicowych komunistów — Rykowa Bucharina i Tomskiego — to trudno uwierzyć, by nastąpiła poprawa w życiu ekonomicznem ZSSR. Przeciwnie, wszystko przemawia za tem, że rozkład przemysłu i rolnictwa pociągnie za sobą koniec dyktatury Stalina.

A pyszałkowie z obozu czerwonego dyktatora do niedawna jeszcze głosili urbi et orbi, iż „pięciolatka“ w Rosji prześcignie Amerykę we wszystkich przejawach życia gospodarczego

Verax.

Katastrofalne skutki ostatnich burz
we Francji

Paryż. 1. 1. (AW) Silna burza, która w godzinach popołudniowych nieco ucichła, rozszalała ponownie w godzinach wieczornych. — Burza spowodowała ogromne szkody. W okolicach Lille komunikacja kolejowa jest przerwana. W samym mieście śmierć poniosły dwie osoby. Na zdążające do kościoła trzy osoby runęło drzewo wysokości 15 metrów, zabijając na miejscu dwie z pośród nich. Trzecia jest ciężko ranna: W Anvin-Calais szalejący orkan przewrócił wagon kolejowy. 4 osoby odniosły rany. Zerwany dach wagonu wicher przeniósł na odległość 40 metrów. W jednej z miejscowości, w czasie odbywającej się w kościele mszy, runęła wieża kościelna. Z Lorient donoszą, że statek angielski „Poucee“ z strzaskanemi masztami i poważnemi uszkodzeniami błąka się po morzu, wzywając pomocy. Na pokładzie znajduje się 12 ludzi załogi. Według doniesień z Marsylji, statek belgijski „Maroc“ w pobliżu Tunisu znaduje się również w niebezpieczeństwie.

—

TRÓJMASZTOWIEC POLSKI URATOWANY

Paryż 1. 1. PAT. Szalejąca na morzu Północnem burza przechodzi zwolna. Wobec lepszych warunków atmosferycznych na pomoc zagrożonemu żaglowcowi polskiemu mogły wyruszyć 4 łodzie ratunkowe z Guilvinec. Łodzi ratunkowej „Charlos Duperro“ z Guilvinec udało się dotrzeć do statku polskiego i zabrać na swój pokład załogę w liczbie 11 marynarzy i jednej kobiety. Żaglowiec polski wyprowadzono z niebezpiecznej strefy.

KRONIKA

Wschód słońca	Styczeń	Zachód słońca
7. m. 45	2	15 m. 35
	Czwartek	
	2 Thebet 5690	

NAHUM SOKOŁOW W KRAKOWIE.

Prezydent Egzekutywy Światowej Organizacji Sjońskiej Nahum Sokołow wygłosi referat na temat: „Obecna sytuacja w sjoniźmie i Palestynie“, wedle ostatecznego ustalenia nie w pierwszym dniu Konferencji Krajowej Org. Sjońskiej w Krakowie, lecz w drugim dniu Konferencji, tj. w poniedziałek 6 bm

TOGI W SĄDACH APELACYJNYCH.

Od dnia 1 stycznia obowiązują na mocy rozporządzenia Ministra togi dla sędziów, prokuratorów i adwokatów w sądach apelacyjnych. Sędziowie i prokuratorzy otrzymują swe togi z Ministerstwa. Natomiast adwokaci mają obowiązek sami zaopatrzyć się w togi i berety. Noszenie tog przez adwokatów następuje na skutek uchwały Rady Adwokackiej Co się tyczy aplikantów, to występujący w sądach apelacyjnych aplikanci nie są obowiązani do noszenia tog Beret adwokacki ubierany jest przez adwokata na mocy regulaminu tylko przy końcowem przemówieniu Beret jest symbolem niezależności

Z dniem 1 kwietnia 1930 r berety i togi będą wprowadzone również w Sądach Okręgowych.

DZIS CIĄGNIENIE POŻYCZKI PREMJOWEJ.

Wobec przypadającego w dniu 1-go stycznia święta, kolejne ciągnienie premjowej pożyczki dolarowej przełożone zostało na czwartek 2-go stycznia Między innemi wylosowana ma być główna premja 8.000 dolarów

KIEDY BĘDĄ WCIELENI POBOROWI ROCZNIKA 1908.

Poborowi rocznika 1908, którzy stawali do poboru w maju r. 1929, mieli być wcieleni właściwie do szeregów częściowo w październiku, zaś częściowo w marcu 1930 roku. Tymczasem dotychczas wcielono tylko drobny odsetek uznanych za zdolnych do służby wojskowej i to tylko do niektórych formacji Wszyscy zaliczeni do piechoty dotychczas nie zostali wcieleni i będą powołani do czynnej służby, jak się dowiadujemy, dopiero w marcu. Naogół wcieleni będą tylko zdrowi bez wszelkich zastrzeżeń, zaś ci, którzy otrzymali kategorję „A“ z paragrafami, określającemi według San. 5 choroby serca, płuc itd., zupełnie nie będą powoływani.

—o—

— **W SZKOŁACH NIE WOLNO UCZNIOM WIESZAĆ PŁASZCZÓW W KLASACH.** Kuratorja okręgów szkolnych otrzymały okólnik z ministerstwa W. R. i O. P w sprawie przechowywania okryć wierzchnich w szkołach. Jak bowiem wizytacje szkół wykazały, że w wielu szkołach, gdzie brak specjalnych szatni, wieszają uczniowie płaszcze w klasach, pomimo istnienia korytarzy, nieraz dość przestronnych. Ponieważ ze stanowiska zdrowotnego, zwyczaj ten jest nieodpowiedni, zarządza okólnik ministerstwa, by tam, gdzie żadną miarą nie można urządzić w oddzielnem pomieszczeniu szatni w szkole — uczniowie płaszcze swe wieszali na korytarzach — i tylko w braku jakichkolwiek pomieszczeń korytarzowych uczniowie wieszali wyjątkowo swe płaszcze w izbie szkolnej.

— **Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO.** Dziś we czwartek po raz 34-ty „Artyści“ z udz St. Jaracza. Sztuka ta powtórzona będzie również jutro. W sobotę popoł. „Kopciuszek“, wieczorem „Uśmiech losu“.

DZIESIĄTA OFIARA TUTANKHAMENA.

Wiedeń 1. 1. „Klątwa Tutankhamena“ pochłonęła nową ofiarę życia ludzkiego. Uczony angielski Dr. Carver, jeden z odkrywców słynnego grobowca, zginał onegdaj w czasie katastrofy samochodowej na drodze między San Antonio a Houston w Peru, gdzie ostatnio przebywał **Carver jest dziesiątym z rzędu członkiem ekspedycji archeologów, która przeprowadzała badania nad grobowcem Tutankhamena, ginącym śmiercią nienaturalną.**

ŚMIERĆ 72 OSÓB W PŁONĄCYM KINIE

Londyn. 1. 1. PAT. Agencja Reutera donosi z Paisley w Ontario, że wedle wiadomości, stwierdzonych urzędowo, w katastrofie pożaru kinematografu tamtejszego zginęło 72 osoby.

EGON ERWIN KISCH.

Sears, Roebuck & Co

Znany znakomity feljetonista niemiecki, Egon Erwin Kisch („Der rasende Reporter“) opisuje jeden z największych domów towarowych na świecie — przedsiębiorstwo firmy amerykańskiej Sears, Roebuck & Co.

Mister Sears posiada oczywiście swoją biografję, pięknie wydrukowaną. Stworzył wielkie przedsiębiorstwo, zrobił w życiu doskonały interes i należy przeto do rzędu ludzi godnych naśladowania.

Posłuchajmy w jaki sposób obudził się genjusz u Mr. Searsa:

„W roku 1886 był posługaczem na stacji kolejowej w North Redwood, w stanie Minnesota, gdzie przechodziły dwa pociągi na dobę. Pewnego dnia miał do wysłania paczkę z zegarkami, której nie przyjął adresat, jeden z kupców miejscowych. Sears nie wysłał paczki, lecz rozsprzedał zegarki wśród swoich znajomych. Ponieważ zgłosiło się więcej nabywców niż było zegarków, wpadł na pomysł zamówienia drugiej paczki przy regulowaniu należytości za pierwszą...“

Potem przeniósł się do Chicago, przyjął na wspólnika pewnego zegarmistrza, Mr. Roebuck'a (wspaniałość Nr. 2), wywędrował na krótko wraz z wspólnikiem do Minneapolis, by wreszcie w r. 1895 osiedlić się na stałe w Chicago. „Sears, Roebuck & Co“ wysyłają odtąd sami i wysyłają nietylko zegarki i zegary, ale wszystko.

Dzisiaj firma posiada osiem miljonów klientów, liczne filje, 32.000 pracowników i nie zadawalnia się bynajmniej doliczaniem do cen fabrycznych prowizji i porta, lecz prowadzi własne warsztaty i fabryki, posiada własną stację kolejową, własny urząd pocztowy, własny bank i jest spółką akcyjną z generałem jako prezesem, a Żydem, jako wiceprezesem.

Tajemnica tego powodzenia jest beznadziejna nuda prowincji amerykańskiej i instynkt stadowy ludności amerykańskiej. A pozatem katalog.

Katalog ten jest niewątpliwie najbardziej roz powszechnioną książką wszystkich wieków. Co rocznie ukazuje się dwa razy w nakładzie po dziesięć miljonów egzemplarzy. Mimo że skład i klisze ulegają tylko nieznacznym zmianom, a olbrzymi nakład zmniejsza koszta papieru, mimo, że najnowocześniejsze maszyny introligatorskie oprawiają po 15 tysięcy egzemplarzy na godzinę, mimo, że opłata pocztowa od druków jest niska, każdy katalog kosztuje firmę pełnego dolara,

Tysiącstronicowy katalog rozsyłany jest gratis i franco. „Franco“ jest zresztą samo przez się zrozumiałe, u Searsa i Roebucka jest wszystko franco — porto mieści się w cenie każdego towaru. Klient wypisuje na dołączonej do katalogu karcie zamówienia numer żądanego przedmiotu, dołącza czek, banknot lub odpowiednią ilość znaczków pocztowych, wkłada to do dołączonej również koperty i wysyła. Po dwudziestu czterech godzinach poczta przynosi mu żądany towar.

Stacją Nr. 1 jest urząd pocztowy dla listów napływających. Najpierw waży się wszystkie, aby można w przybliżeniu ustalić ilość paczek, które trzeba będzie wysłać. 40-ci listów z zamówieniami waży jeden funt.

Naturalnie niewiadomo jeszcze czy przyjdzie wysłać urządzenie dla siedmiopokojowego domku w stylu kolonjalnym (Nr. C. 3255), czy buteleczkę atramentu (3 R. 3452) — czy dołączony czek opiewa na 6.000 dolarów, czy na 75 centów.

Wyjaśnia się to jednak bardzo szybko. Obok wagi znajduje się maszyna do otwierania listów która elektrycznemi rękami rozcina 4.000 kopert na godzinę. Obok tej maszyny siedzą dziewczyny z wprawniejszemi jeszcze i zwinniejszemi rękami niż u maszyny elektrycznej. W ciągu minuty wyjmują zawartość z czterystu kopert. Lewą ręką wyrzucają pieniądze lub przekazy na lewą taśmę płynącą, a prawą zapisują kwotę na karcie zamówienia, którą rzucają na prawą taśmę. W ciągu siedemnastu minut załatwia się dwadzieścia koszy pocztowych z zamówieniami.

Pieniądze pędzą na taśmie do zakratowanej części sali, karty zamówienia do biur manipulacyjnych, gdzie otrzymują numer i kopertę. Stąd pocztą pneumatyczną zawiadamia się odnośne wydziały, co mają przygotować do paczki dla danego adresata. Dwudziestokilowe ciężarki gimnastyczne pakuje się razem z damskim kapeluszem, pas przepuklinowy razem z pierścionkiem zaręczynowym.

W międzyczasie karty zamówieniowe zostały posortowane według miejsc przeznaczenia i na zasadzie rozkładu jazdy pociągów wydano dyspozycje, co ma być najpierw wysłane i co do minuty gotowe do wysyłki. Pięćdziesiąt ośm wagonów towarowych stoi na dworcu domowym, 160 samochodów ciężarowych czeka w garażu w suterenie.

Następnie karty zamówieniowe wędrują do księgowości, a przedtem jeszcze do kartoteki. Tutaj bada się, czy nazwisko i adres klienta figuruje już w rejestrach firmy. Jeżeli nie, to natychmiast zostaje wciągnięty do kartoteki i począwszy od jutra zdobywa prawo do otrzymania katalogu firmy do końca życia.

Stany Zjednoczone nie znają biur meldunkowych, gdzie możnaby dowiedzieć się adresu osoby poszukiwanej. Ale Sears, Roebuck & Co posiadają kataster całego narodu.

Czy i tutaj nie znajdujemy tego, kogo szukamy? Czyżby zeszedł zupełnie na dziada lub zmarł? Inaczej przecież nie jest do pomyślenia by nigdy nie kupił książki „Czerwona oś“ (Nr. 3 R. 526) albo „Rebecca of Sunnybroke-Farm“ (Nr. 3 R. 742) lub wreszcie „Kobieta, którą chciał posiąść“ (3 R. 947)! Gdyby nie umarł albo nie stoczył się na dno, byłby niechybnie kupił oleodruk pt. „Stara Wenecja“ (8 R. 5714) albo „Brama ogrodowa“ (8 R. 5716), albo wreszcie „Samotny wilk w śniegu“ (8 R. 5712).

Gdyby jeszcze żył — jakżeby mógł mieszkać w pokoju, w którym nie byłoby jednego z tych pięknych wierszy, pięknie drukowanych i oprawnych w artystyczną ramkę (Nr. 8 R. 5761 do 5772), o których katalog mówi: „W każdem mieszkaniu jest kącik albo ściana dla jednego z tych znanych wierszy. Wiersze o matce, kochance lub kochanku, o przyjacielu i przyjaźni są starannie zebrane i nadają się dla każdego uczucia. Piękne ramki zdobią każdy obrazek“. I tego także nie zamawiał? To musiał już umrzeć. Nie, nie mógł umrzeć, bo nie zamówiono dla niego nagrobka.

Jest jeszcze jedna nadzieja: może kupować w firmie Montgomery, Ward & Co. drugiej wielkiej firmie wysyłkowej. Jeżeli i tam nam oświadczą, że nie należy do odbiorców katalogu, to z wszelką pewnością jest człowiekiem zgubionym.

To zapewne powierzył budowę swego domu majstrowi murarskiemu, a nie domowi towarowemu, książki kupuje u księgarza, a obrazy u handlarza obrazów... to znaczy, że stał się bolszewikiem i przestał być wolnym amerykaninem, indywidualistą. Nie chcemy przeto nic więcej słyszeć o nim, a gdy umrze nie zamówimy wieńca z niezapominajek (3 C. 127), aby zawiesić go na ogrodzeniu (9 J. 2928) nad jego grobem.

L. LACATOS

Żona i kochanka

Moja kochanka musi efektownie i elegancko się ubrać. Jest mi bardzo miło i sprawia mi przyjemność, kiedy wszystkie spojrzenia zwracają się w jej kierunku.

Moja żona musi ubierać się gustownie. Ale nie uważam, by toaleta jej musiała zwracać na siebie powszechną uwagę, gdy jemy obiad poza domem, w restauracji.

•

Moja kochanka musi umieć prowadzić dowcipną i ożywioną konwersację na rozmaite tematy. Musi być doskonałą dysputantką i posiadać lotny umysł i sztukę wymowy.

Moja żona musi umieć słuchać to, o czem mówią inni i powstrzymywać się od czynienia jakichkolwiek ryzykownych uwag.

•

Moja kochanka powinna pielęgnować swoje rączki i nie zajmować się żadną pracą.

Moja żona powinna umieć gotować.

•

Moja kochanka powinna uprawiać wszelkiego rodzaju sporty.

Moja żona nie powinna wymagać ode mnie, bym dla niej odmówił sobie przyjemności gry w golfa z innymi.

•

Moja kochanka powina interesować się memi dążeniami, memi ideałami i moją pracą.

Moja żona nie powinna zamęczać mnie pytaniami, jak spędziłem dzień w swojem biurze, nad czem pracuję i o czem myślę.

•

Moja kochanka powinna umieć dobrze tańczyć.

Moja żona nie powinna z tańca czynić sobie głównego zajęcia.

•

Moja kochanka powinna nosić krótko strzyżone włosy.

Moja żona nie powinna strzyc swych włosów, dopóki nie skonstatuję, iż krótkie włosy są jeszcze modne.

•

Moja kochanka powinna mnie kochać, szanować i słuchać.

Moja żona musi mnie kochać, szanować i słuchać.

Oo—sa—la

Znudziły się już Europie tańce jako tako oglądzonych murzynów amerykańskich, zamiast jednak powrócić na tem polu do wzorów europejskich, twórcy nowych tańców sięgnęli po temat do murzynów już zupełnie dzikich, nie znających nawet kołnierzyka, krawata i koszuli, mianowicie, do południowo- afrykańskiego ludu Zulu.

Dziennik londyński „Star“ donosi mianowicie, że para taneczna Robert Sielle i Annetta Mills, która swego czasu wprowadziła do Londynu charlestona, skomponowała nowy taniec pod nazwą „Oo-sa-la“, podpatrzony u ludu murzyńskiego Zulu.

Przedsiębiorczy tancerze mieli spędzić kilka miesięcy w kraju Zulów, do którego rzadko tylko zaglądają Europejczycy i tam, przypatrując się tańcom nagich, utatuowanych krajowców, notowali skwapliwie ruchy, rytm i miarę każdego kroku tańczących dzikusów i uznali je za odpowiednie do stworzenia nowego tańca dla cywilizowanych europejczyków.

W ten sposób powstała „Oo-sa-la“, będąca odwiecznym tańcem Zulów, tak, jak charleston jest odwiecznym tańcem murzynów amerykańskich.

„Zaprodukujemy taniec ten na scenie — powiada Sielle — w oryginalnym jego kształcie i w strojach Zulów, tj. chyba w wąskich tylko przepaskach na biodrach, z bransoletkami miedzianemi na rękach i nogach i z piórami we włosach — a choć niektóre ruchy „Oo-sa-li“ zapewne wywołają krytykę surową, nie trzeba zapominać, że charleston i black botton również krytykowane były surowo, a jednak ludzie przyzwyczaili się do nich“.

Istotnie, do wszystkiego przyzwyczaić się można, skoro na świecie istnieje ...tylu półgłówków.

Wydawca: Za Spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor naczelny: Dr. Wilhelm Berkelhammer.
Redaktor odpowiedzialny: Zygfryd Moses. — Nowa Drukarnia Dziennikowa. Kraków, Orzeszkowej 7, pod zarządem Maksymiljana Feldmana